

27. XII. 1955

Wdług tradycji tradycyjnym zwyczajem pod koniec roku kalendarzowego. Ponieważ był to dzień powszedni, przeniesiono główną uroczystość na godzinę 7-ą wieczorem. Podczas mszy św. śpiewał chór kościelny z towarzyszeniem orkiestry. Chór wdłpiewał między innymi Głandla - Alleluja. Mszę św. celebrował ks. kanonik Grzegorz Głandke z Inowrocławia, kolega kursowy władcy parafii - ks. Misiaka, w asystencji ks. Zenona Neumanna, proboszcza ze Strzeleca i ks. Józefa Głemga - diakona. Kazanie wygłosił ks. Tadeusz Błaziejewski, proboszcz z Thomigazy Szlacheckiej. W wdłpuscie uczestniczyli księża dekanalni na wzehl z ks. kanonikiem Tadeuszem Zielińskim, w tym bowiem dniu odbyła się u nas konferenja dekanalna.



Visum in actu Visit Dec.
Mogilem die 30. XII. A.D. 1955

Tadeusz Zieliński
DZIEKAN
Dekanatu mogileńskiego
Ks. prof. Tad. Zieliński
Mogilno, tel. 4

Na Jasnej Górze zebrała się półtora milio-
 we rzesza parafian, aby wnieść ślubę
 t. zw. jasnegórską. W tym samym dniu
 odbyła się po wszystkich parafiach
 polskich i wotnierz naszej podobna ur-
 czyść poprzedzona odpowiednim przygo-
 towaniem. Tała Polska jak długa i szeroka
 złożyła hołd Jasnegórskiej Pani.

26. VIII. 1956

Pod koniec października rozszła się
 lotem błyskawicy wiadomość, że Ksiądz
 Kardynał Prymas Stefan Wyszyński
 wrócił z miejsca ułaskowienia na swoje
 stanowisko. Przyjęto tę wiadomość z wiel-
 kim entuzjazmem. Tym samym skonczyły
 się między nad Archidiecezją Gnieźnień-
 ską niechlubnej gamicy ks. Józef Brossa.
 Stało się to na skutek t. zw. odwilży poli-
 tycznej, po obaleniu kultu jednostki,
 gdy do władzy przyszedł pierwszy
 sekretarz partii Władysław Gomułka.

28. X. 1956

grudzień 1956 Po kilkuletniej przerwie wznowiono naukę religii w szkołach. Kilkuletni okres odłąd religię wyrzucano ze szkół zrobił swoje: młodzież wyschuliganiała się zwłaszcza po wielkich miastach dając się we znaki stróżom bezpieczeństwa i spokojnym obywatelom. Na pochwałę młodzieży mogileńskiej trzeba podkreślić, że nie było ekscesów publicznych.

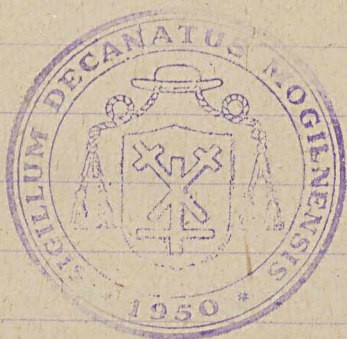
Dziekan

Dekanatu mogileńskiego
Mogilno, tel. 4, PKO V-4647

Wzmu!

Mogilno, dnia 21. XII. 56.

T. Tartakowski



DZIEKAN
Dekanatu mogileńskiego
Ks. prof. Tad. Zieliński
Mogilno, tel. 4

5. V. 1957 r.

Dzień 5 maja był dla tutejszych parafian wielkim przeżyciem. Ślubowania wzięto sobie szczerze do serca. Od tygodnia kobiety przygotowania. Każdy stan chodził w rękopielaniu, jak urządzić, aby ich ołtarz był najpiękniejszy, chęć już i w ten sposób jak najlepiej oddać cześć Ojczyźnie.

Suchano osób, które by potrafiły zrobić gustowną dekorację, kto by umiał coś pięknego namalować lub narysować. Starci troska było się o płótna i odpowiednich kolorach, o brystol, o który było trudno, bo to był

Zakończenie Roku Maryjnego.

7/8. XII. 54

Rekolacje.

Odbyto się nader prosięcia. Rekolacje
tytułowi wybitny kapucynista - misjonarz Ks. dr.
Len, dyrektor Tallatynów w Rzymie, wbrew nie-
zliczonego tłumowi ludzi. Koszty są one niemal
jakżeś od święta. Było 12 nauk ogólnych i 12 nau-
ków. Ostatnią nauką wygłosił Ks. dr. Len na
Miej. dr. wieczornej wamozycji Niepok. Pdz. N.M.P.
Miej. dr. z asystą w nowo poświęconych salach
katedry ulpawit Ks. Kan. Dzielinski, dotychczas po-
święconia glalmatyk wrogich i kapucynów,
sprawionym przez parafian jako parafialna
Roku Jubileuszowego. Na zakończenie
pożyczył Ks. Kanonik parafianom za dar
i Ks. misjonarzy za pierwsze nauki i ku wzru-
szeniu wygłosił uścisnął go serdecznie oraz
uczołowal.

Uroczystości gwiazdkowe

19. XII. 54 - 9. I. 55.

Sta ubogich, dzieci we wieku przedkolnym,
ministrantów i chóru Kościelnego odbyły
się według programu rocznego.

Nadzwyczajnie były „Jasłki” dla dzieci
w Kaplicy parafialnej.

Uroczystości Koronacyjne

31. XII. 54 i 1. I. 55

cf. r. 1954.

Rekolacje wlkopostne

i poświęcenie nowego baldachimu. 24. do 28. III. 55

Nauki wygłaszał Ks. prob. Talmuz Błaziejewski
& Chomiński z Słach. wieczorami o godz. 19-tyj.
Program był następujący: cf. Załącznik!

PROGRAM REKOLEKCJI WIELKOPOSTNYCH we FARZE

<u>CZWARTEK</u> - 24.III.55	Godz. 19,00	Nauka dla ogółu wiernych
	" 19,30	Nabożeństwo
	" 20,00	Nauka dla <u>młodzieży żeńskiej</u> i Panien.
<u>PIATEK</u> - 25.III.1955	Godz. 6,15	I.Msza św.
	" 8,00	II " "
	" 19,00	Nauka dla ogółu wiernych
	" 19,30	III Msza św.
	" 20,00	Nauka dla <u>ojców i matek</u>
<u>SOBOTA</u> - 26.III.1955	Godz. 6,15	I.Msza św.
	" 8,00	II. " "
	" 19,00	Nauka dla ogółu wiernych
	" 19,30	III.Msza św.
	" 20,00	Nauka dla <u>młodzieńców</u>
<u>NIEDZIELA</u> -27.III.55	Godz. 7,00	I.Msza św.Nauka dla ogółu wiernych
	" 8,00	II. " " " " " "
	" 9,00	III." "Nauka dla <u>dzieci szkolnych</u>
	" 10,30	Suma i nauka dla ogółu wiernych
	" 12,15	Nyguska " " " "
	" 16,00	<u>Poświęcenie baldachimu.</u> Gorzkie Żale z kazaniem Poświęcenie krzyży i procesja.
<u>PONIEDZIAŁEK</u> -28.III.55	Godz. ^{6,15} 7,00	I.Msza św.i <u>słuchanie spowiedzi.</u> (bez dzieci)
	" 9,00	II. " " " "
	" 9,00 - 13,00	Słuchanie spow.dla wiosek
	" 15,00 - 19,00	" " " <u>miasta</u>
	" 19,00	III.Msza św.i nauka <u>pożegnalna.</u>



Stanislav Zelený

DZIEKAN
Dekanatu mogileńskiego
Ks. prof. Tadeusz Zieliński
Mogilno, tel. 4
Konto PKO V-4647

Rekolacje dla młodzieży szk.

1. i 2. IV. 1955

Wyższej Ks. mgr. Jankowki z Trzemeszyna, prefekt gimnaz. Nauki podobały się dzieciom nadzwyczaj, bo były przeplatane przygotowanymi atrakcyjnymi. Frekwencja dzieci ponad 60%. Przeszkad nie było zbyt wielkich.

Program był nast.:

- piątek: godz. 9-12 - nauka, naboż., nauka
- " " 15-18 - nauka, druga Księga.
- sobota: " 9-12 - nauka, naboż., nauka
- " " 15-19 - nauka, śpiewanie, sport i gra oś.
- " " 19-12 - naboż. i błogosławieństwo pap.

Wzaniem za przygotowanie nauki rekolacji przez Ks. mgr. Jankowkę i Ks. Wójcila, prze- prowadzić rekolacje w Trzemeszynie Ks. pref. Kaliniek z Wójcila.

Świecönka dla Ubogich.

17. IV. 1955.

Ceremonie odbyły się w ramach Zupietnie skrom- nych a dary zebrane poprzednio w kwiócieln, przed kwi- cionem i przygotowanie, przez panie Dzielni i staran- nie przygotowanie, rozmiarowo i ciele dygotownie i domy - wraz z żywnościami i s'wiątecznymi i b'żędzi. Dm'pantozja. Obdarzono tym razem smakietykami i gotówką - 4 sumie 2.416,10 zł. Najbardziej wygo- parafian: gotówką dla 58 osób, naturalia dla 9 rodzin. mąka dla 7 rodzin.

1 Komunia s'w. dzieci.

29. V. 1955.

Program i porzebiez ten sam, co w r 1954. Przygotowało dzieci w liczbie: Obdarzono pomocą w gotówce i odzieży dzieci: Akcja udzielenia pomocy wyndoiła w sumie:

Zakończenie majowego naboż.

31. V. 1955.

Jak w ub. roku, tak i w tym odbyło się uroczystie, bo połączone z Konkursem maryjnym o gest. 19-ty. Po czym nastąpiło poprowadzenie odpowiednio Ks. prof. Galaraka i rozdanie nagród najbardziejym dzie-
ciom. Uroczystość ta zrobiła bardzo silne wrażenie
tak na młodzież jak i na liczną zebraną
rodziczy.

Wieczysta adoracja i „Dzień Chorych”

12. VI. 1955

Tym razem zbiegły się 3 urocz. i uroczystości
w jednym dniu i to akurat w niedzielę:

- 1.) wieczysta adoracja,
- 2.) Dzień Chorych,
- 3.) Wielka Proceja z Tary do Kłostoru,
- 4.) Niedziela św. Ofiary B. C.

Kazanie z rąki adoracji wygłosił Ks. prob. Henryk
Brandt z Taryna, Kazanie zaś do Chorych Ks. prof.
Galarak. Proceję zaś poprowadził Ks. prob. Feliks
Szmolowski z asystentami: diakona z Jarocina
i Ks. prob. Władysław. Prócz tych brali udział Ks. Kan.
Dielinowski, Ks. prob. Kiszak. oddano 32 chorych,
piętnastu i gotówką: 490,-

Biogostawienie św. Niemcewicza

19. VI. 1955

i bezpłonna Komunia św. dzieci przedst.

Ogólne ramy uroczystości te same, co w ub. roku.
Pracota sprzyjata i frekwencja ludzi zebranych nad-
zwyczajna - o wiele większa, niż dawniej bywało.
Tym razem przystąpiło 13 dzieci do pierwszej Kom.
św. - w asystentach swoich rodziców i krewnych, nawet
stabo wierzących - co wywarło głębokie wrażenie
na całej parafii.

Odpuść św. Jakuba

31. VII. 55.

Dzień świąteczny i pogodny. Śmieszny odprawili Ks. prob.
Szmolowski z katechizatora w miejscu zmarłego naboż



156a

I kom św. 29. VI. 1957
Mogilno

Ks. Józef Walczak
MOGILNO





Рідкозвучка до Бзєвського.

Tydzien Młotiarstwa.

1. - 9. X. 55

Jaka ub. roku!

Dochód:

Skierka przed kości. 9/X.	993,-
N. N.	50,-
N. N.	150,-
Dar Dłarza, odzież, bielizna naturalna	337,-
	<hr/>
	1.530,-

Rozchód:

4 gotowce dla starców 43	1.193,-
odzież, bielizna, naturalna	337,-
	<hr/>
	1.530,-

Kolekta w kościele 9/X. 413,- "

Obeciano do Kurii 12/X. 413,- "

Adam Górnicki

Misterium złołkowe

26. XII. 56

dla dzieci w kościele.

Nadzwyczajna atrakcja dzieci i dorosłych - tak że prawie kościół pękał. Misterium dla wyjątkowo fary - przedstawić nie wypadło tak, jakoby powinno. 4 przygodzi naglejately unadzie "misterium" - powaz kilka niedziel - partiami odrybnia dla dzieci małych, wiskarzych i dorosłych.

Opłatek dla Kościoła ministrantów. 8. I. 56.

Kuzynko odbyło się na tarasie - bardzo sprawnie i udanie. Starość się 30 ministrantów.

Konwersja Elfridy Weigold

31. I. 56

protestantka - prauz.

Przygotowała ją ks. kan. Zielinski i p. Stefania Korytkowska. Przyjął ją na Zono kościoła w. kat. ks. kan. Zielinski a ochrzcił ks. Józef Walczak, przygodnym chętnymi byli: p. Stan. Jarmy i p. Stefania Korytkowska.

-121-

Rekolleksje ulkoporne dla dorosłych.

18-15/117. 56.

Frekwencja nadzwyczajna! Nauki wygłaszał
Ks. prob. Adam Fabianowski o godz. 19-tej. Nabożeństwo
odprawił Ks. Kan. Zielinski a ściankę zbierał Ks. Józef
Walczak. Na zakończenie odbyła się spowiedź od rana
do wieczora - a o godz. 19-tej nabożeństwo i nauka
puzeźnalna.

Rekolleksje ulkop. dla młodzieży i dzieci w szkole. 22. - 24/117. 56

Przewodził je Ks. prob. Stefan Smarzy. Mimo
przeszkód rodzinnych frekwencja dość zadawalająca.
Program - jak w ub. latach.

300-lecie H. B. Królowy Polski.

1. 11. 1956.

APEL JASNOGÓRSKI



Codziennie o 9ej wie-
czorem Tęczymy się
wszyscy na Jasnej
Górze przed Tronem
Królowej Polski.
Składamy hołd Matce
Bożej, oddając pod
Jej panowanie:
Siebie, rodzinę,
naród.

**MARYJO
KRÓLOWO
POLSKI
JESTEM
PRZY TOBIE
PAMIĘTAM
CZUWAM**

Pod Twoją Obronę...
Dziesiątek Rozania,
Królowo Poleki - módl
się za nami /3 razy/

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

*300-Lecie Obrania Matki Bożej Królową Polski

1656-1956

1. V.

Wielka Boga-Człowieka Matko!
Ciebie dziś za Patronkę moją
i za Królowę moich państw obieram



Maryja Królowa Polski

* Oddajmy wszystko pod Jej panowanie *
Siebie, Rodziny, Naród

I Komunia św. dzieci

20. V. 1956.

Przedsięwzięcie ten sam, co 4 ub. roku 1955. Przygotowano
dzieci: 112.

Pamięć Ks. Józefa Sienkowskiego

27. V. 1956.

Wspaniale udały się. Porada wyryjanta. Na-
stani napisali. Tętno wiernych brat
udział w tych uroczystościach. Sumę pryncipi-
o goty. 11, 15 odprawił nieoproszono w domoście
Ks. Jan. Ziel. i dwóch świętych Tulegoin. Kazanie
wygłosił Ks. prob. Starzejewski z Kościoła.
Przyjęcie gości nastąpiło na terenie plebanii
pozywni majone naboz. odprawił Ks. Nieoproszono
i wygłosił kazanie o goty. 17, 00.

Pielgrzymka do Częstochowy

11. VI. 56.

36 36 absolucja z licencją i fortitudum pod egidą

Wzrostowa Komunikacja 14. 17. VII. 56.
Ogrodz. 9-tej przed Sokoł. Przygotowało 11 dzieci.

Jubilusz 25-lecia ślubów zakon. 11. VII. 56.
wielebnej sannygłauki-siostry
Serwacji.

Moje sio. w Kaplicy siostry ogrodz. 7. mejs.
Odprowadzić ks. Kan. Ziel. w asyście ks. Słomka
i ks. Kalesyńska. Wspólnie przyjęcie w domu
Zgromadzenia.

Dzień Skupienia 11. VII. 56.
dla wszystkich matryzystów i matryzystek
z Technikum oraz Liceum z Trzemesznej
i Koszowa i Inowrocławia. Początek ogrodz. 9.
nauka, śpiewanie, modlitwa, msza św.,
w asyście ks. ogrodz. 11. Na nauka i po mszy św. III
nauka oraz rozdanie swiatek.

Wieczysta adoracja i dzień Charyt. 12. VII. 56.
Jako w r. 1953. Razem do charyt. ogrodz. 11
ks. prof. Szwedowski, a przewodzą z udziałem
adoracji oraz razem ogrodz. 19-tej odprowadzić
ks. Słomka w asyście kilku księży z Trzemesznej
na ogrodz.

Biogwiazdowość niemiecka. 1. VIII. 56.
Dzień w niedzielę 1. po Ziel. Trzemesznej, ponownie
miejscu gospodarkę w urzędzie starosty.
Kościół przed Sokoł. Biogwiazdowość ks. Kalesyńska
w asyście ks. Słomka, ponownie ks. Kalesyńska
z udziałem. Treść w o. dzieł.

Opowiad. Zakucha.

29. VII. 56.

Tym razem nadpłynęła ilość kapturów, wziętych z kanałami obcemu oraz zagranicą. Ko. Kan. Jagodziński, Dykowiński, Filata z Kieleckiego - i Kulek i Deręcki. Sumę odpowiad. Ko. Kan. Stępnicki z Lwowa. a Karante wygłosił Ko. prof. Steinborn z Kiełce.

Uroczystości Królowej Polki.

26. VII. 56.

Centralna nabręła z rąj 200-lecia odbytej o god. 11-tej na Jasnej Górze, gdzie cały episkopat odprawił u iymienia narodu polskiego ślubę maryjne - w imieniu „aktualnych polskich narodu narodu.”

U nas odbyło się przed tą uroczystością 4. zgr. „triduum” w czwartek, piątek i sobotę, o godz. 19.-tej, składającej się z naboż. maryjn. i Karania. W sam dzień uroczystości: summa z ugotow. Nęps. Sakr. i procesja u intencje: „Aby Polska była nęps. królestwem Maryji.” Na zakończenie odpiewano „Gloria: Boga rodzico!”

„Triduum” odprawił Ko. Józef Głemp.

Dożynki

9. IX. 56.

W każdym roku uroczystość. Pogoda wspaniała. Programi cfr. r. 1955! Wiece i emblematy czerwiec wiecej pomyslowe. Karanie wygłosił Ko. Kan. Ziel. n. t. „Boże, w dożynki...” Procesję prowadził Ko. Józef Głemp u asystoie Ko. Kan. Ziel. i Ko. Józefa Walczyka. Wzięty z bierkami żniwnymi na głowie - a Ko. Głemp u ornacie ze ze zboża i płosów żniwnych. Wywieszta ubranie u starze patryjarchickie, tak samo chłopcy z kwiatami i grabiami u ręku. Summa odprawił Ko. Głemp. Po Karaniu odpiewano

"Boże, co' Pałko". Na zakończenie odbyła się
wspólna fotografia przed kościołem, wycieczka w okolice
wypieków emblematy i wycieczka na pokazy 3 tygodniową
w kościele.

Tępnym ludem z parafii i dalszych okolic odwiedzali
nie tylko kościoły, parafie, które odwiedzili, ale
odbyli się do kościoła, lecz także na kościół, aby
podziwiać i w kościele formy, które parafie
nasileniskich i ich przywróceniem do
główniej tradycji parafii.

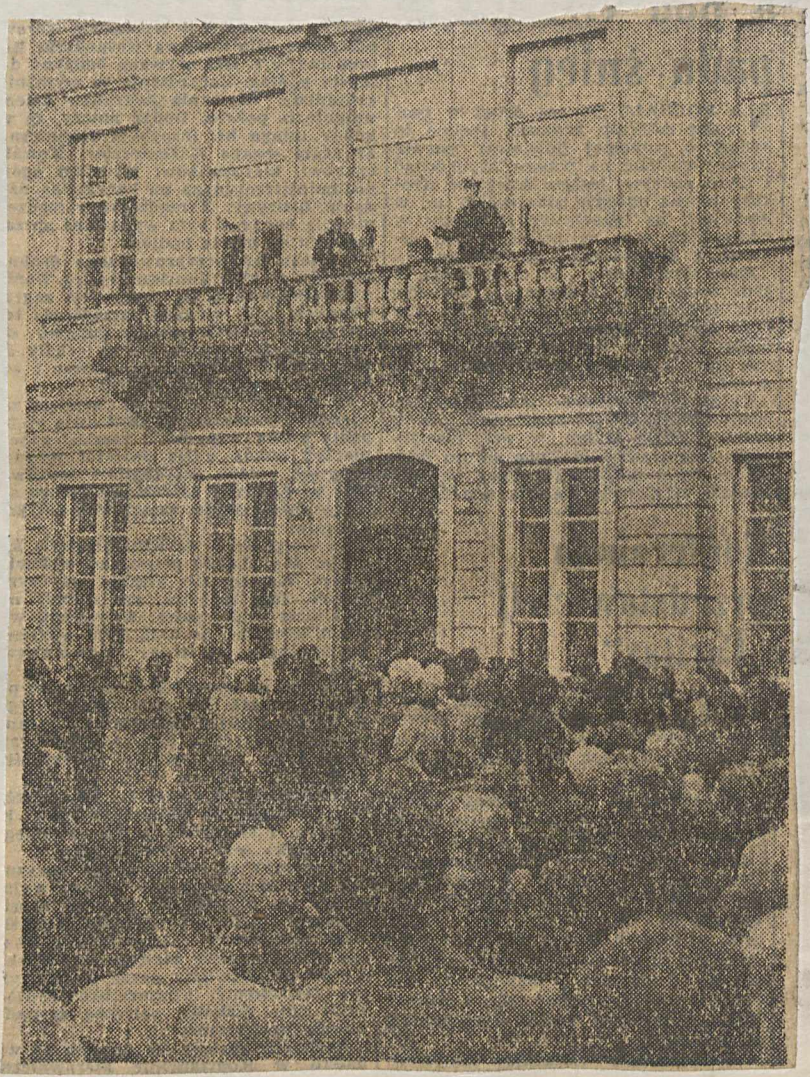
Wstąpienie się do Kościoła parafii.

IX. 1956

W tych dniach wyrokiem Sądu Wojew. w Byd-
goszczy skazany został niejaki Łojas
Łojas, bez stałego zamieszkania, kilkakrotnie
już karany, na 5 lat więzienia za wstąpienie
się w dniu 17. IX. br. do Kościoła parafii w Kon-
gelnie i do kilku innych kościołów na terenie
województwa bydgoskiego.



Altarz przed plebanią.



28. X. 1956

POWRÓT

ARCYPASTERZA



Telegram: J. E. Ns. Kardynał - Prymas Polski
 Dr. Stefan Kuryłowski.

Z najszlachetniejszą radością oraz sympatycznym przywiązaniem
 witamy powracającego naszego kochanego Ns. Prymasa
 powracającego z wygnania -

rozmiśdony Dekanet miłośników
 Ns. Tatana, Zielin'ski.

NIKOGO o tym nie zawiadamiano. Nikt tego nie organizował. Przyszli sami. Sprowadzili ich serca gorące i tęsknota tłumiona przez długie lata. Dzieńdziniec Palacu Prymasowskiego przy ul. Miodowej zapelnily w godzinach popołudniowych rzesze wiernych. Młodzieży i starszych, zakonnic, księży. Na wszystkich twarzach widać pełne napięcia oczekiwanie.

Do przedsiönka Palacu wchodzi co kilka minut delegacje. Szkół, zakonów, instytucji. Ofiarowują przyniesione kwiaty i wpisują się do leżącej na stole księgi. Parę słów. Dużo pisać nie można, bo już są następni.

„Z największą radością i miłością w sercu, z całą Warszawą i Polską witamy Waszą Eminencję“.

„Z ubożego naszego życia akademickiego ofiarujemy Ci, najdroższy Nasz Pasterzu i Ojczyźnie złoto naszej miłości, kadzidło naszych modłów i myrrę drobnych ofiar“.

„Zawsze wierni, czy jesteś blisko, czy daleko“.

Czytając te słowa - czuje się, że są one pisane nie ręką a sercem.

Na dziedzińcu tłum rośnie z minuty na minutę. Oczy wszystkich skierowane są w jeden punkt, wysoko na balkon pierwszego piętra, gdzie za chwilę pojawi się oczekiwana tak długo postać.

Nad dziedzińcem unosi się i leci wysoko do nieba pieśń:

„My chcemy Boga w rodzinie kole

W troskach rodziców,
w dziełach snach.

My chcemy Boga...“

Pieśń urywa się nagle i przegradza w długo niemilkący okrzyk. Bo oto szklane drzwi otwierają się i Prymas Polski Kardynał Stefan Wyszyński wyciąga do zebranych ręce.

Jestenne słońce odbija się jaśniejącym światłem od szyb pałacu i otacza swymi promieniami samotną postać w czarnej sutannie. W blasku tym Kardynał

Wyszyński wydaje się postacią jakby nieziemską. I dopiero uśmiech, ten niezapomniany Jego uśmiech, który miał zawsze dla swojego ludu i który pojawia się teraz, jakoś tę postać urealnienia. Sprawia, że ludzie także wyciągają ramiona wysoko w Jego stronę a z wielu piersi wyrywa się głośny szloch.

Ręce Kardynała podnoszą się wyżej i w ciszę, jaka następuje padają spokojne, serdeczne i tak bardzo wytęsknione słowa:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“

Drogie dzieci moje! Drogie dzieci Boże! Raduję się, że mogę znów do was mówić w ten sposób, w jaki mówiłem zawsze... Pan Bóg chciał nas doświadczyć. Doświadczyć naszej miłości i wierności. To doświadczenie wyszło na dobre nam i naszej ojczyźnie. Polska jest krajem katolickim i takim chce pozostać...

To, że jestem wolny, to że jestem wśród was i mogę przystąpić do pracy zawdzięczam Najświętszej Pannie, Królowej Korony Polskiej...

Ci z was, którzy byli w kościele Sw. Anny wówczas, kiedy przemawiałem do was po raz ostatni pamiętajcie o co was wtedy prosiłem. Prosiłem was, abyście trzymali rękę na różańcu i modlili się... Modłcie się nadal, bo nasza Ojczyzna wymaga w tej chwili od was dużego spokoju, dużej rozwagi i wiele, wiele modlitwy. Wspierajcie również modlitwą mnie. Bóg pozwoli, że spotkamy się niedługo na dłużej i wtedy ze sobą porozmawiamy.

A teraz was pobłogosławie“.

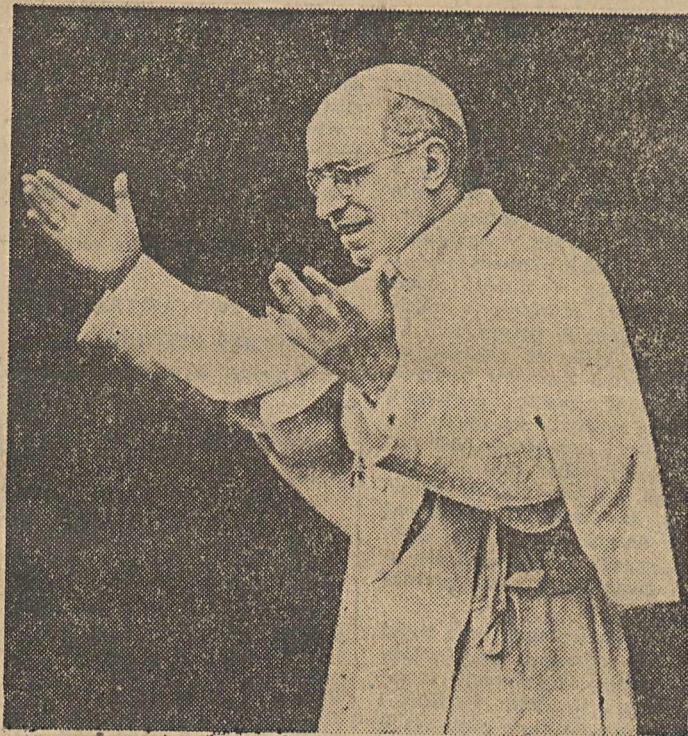
Chylą się głowy. Te z warkoczami i te już posiwiałe. Z drzew spadają żółte i czerwone liście. Promienie słońca kładą się u stóp błogosławiącego Prymasa.

Ciszę przerywa czyjś z trudem tłumiony płacz. Po wielu twarzach płyną łzy. Takie łzy mogą płynąć, bo takimi łzami płacze szczęście. (mas)

-167-

Telegram Ojca Świętego

do J. E. Ks. Kardynała Prymasa
Stefana Wyszyńskiego



Citta del Vaticano, dnia 30 października 1956 roku

Do Umiłowanego Syna Naszego
Jego Eminencji Najdostojniejszego Księdza Kardynała
STEFANA WYSZYŃSKIEGO
Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Warszawskiego

Warszawa — Miodowa 17

Na wiadomość o Twym powrocie na Stolicę Arcybiskupie, Gnieźnieńską i Warszawską, o którym doniosłeś Nam telegraficznie wzniosłymi i pełnymi synowskiego oddania słowami, a który napełnił cały Naród Polski i wszystkich katolików przeogromną radością, składamy Wszechmogącemu Bogu najgorętsze dzięki, a Tobie, Umiłowany Nasz Synu, ślemy z głębi serca płynące gratulacje i życzenia.

Umiłowany Nasz Synu,

Twoje nieugięte i niezłomne męstwo ducha, wśród wszelkich trudności i przeciwności zabłysło jako piękny przykład do naśladowania. Dziękując przeto Niebu za przykład Twego bezgranicznego oddania się Bogu, z całego serca błogosławimy Tobie, Duchowieństwu i Ludowi Bożemu Twoich Archidiecezji oraz Księżom Biskupom i wszystkim Wiernym całej Polski Katolickiej.

Zywimy niepłonną nadzieję, że Twój tak długo oczekiwany powrót nie tylko upamiętnił święty rok Jasnogórskiej Królowej Polski, ale również stanie się za przyczyną Matki Zbawiciela zapowiedzią prawdziwego dla Polski pokoju, opartego na sprawiedliwości, miłości i należytym Kościółowi wolności.

PAPIEŻ PIUS XII

Prymas Polski do Duchow wieństwa i Ludu Bożego

W NIEDZIELNY, wieczór, uroczystości Chrystusa Króla, powróciłem do stolicy i podjąłem prace pasterza dwóch Archidiecezji, Prymasa Polski i Przewodniczącego Episkopatu, przerwane mi przed trzema laty. Stałem w granicach Diecezji w piątą rocznicę poświęcenia Polski Sercu Bożemu, gdy cały naród, rozradowany łaskami Roku Królowej Polski, trwał na modlitwie, z Różańcem w dłoniach.

Bożski Nauczyciel Prawdy dał nam wskazania, by przyłożywszy rękę do pluga nie oglądać się wstecz. Idziemy więc naprzód całą duszą! Droga, przez którą przeszedł Kościół i Naród była ciężka i bolesna. Ale przebrnęliśmy przez nią w cierpliwości. Raz jeszcze okazała się wysoka kultura duchowa Narodu, bohaterska miłość Prawdy i wolności, łaknienie wyższej sprawiedliwości i chrześcijańskiej czci dla człowieka. Te wielkie moce nakazały szukanie dróg, pełniej odpowiadających kulturze Narodu Polskiego.

Zaciągnąłem wielkie długi wobec Was wszystkich, Dzieci Boże, gdyż wspierałyście mnie nadprzyrodzoną mocą Waszej wiary, niezachwianą ufnością, miłością bezgraniczną, tragicznie wytrwałą modlitwą, wyrzeczeniami, a nawet gotowością do ofiary życia za Kościół Boży. Ten wielki dar Wasz wyjednał mi u Ojca Narodów, przez pośrednictwo Zwycięskiej Pani Jasnogórskiej, łaskę powrotu do pracy. Przecież to Bóg tak kieruje sprawami ludzkimi, że wszyscy muszą służyć Jego Opatrznościowym planom.

Pragnę spłacić swój dług wszystkim! Wam, małe dzieci, dziękując za paciorki w mej intencji szepcane. — Wam, młodzież polska, zwłaszcza spod znaków akademickich, która okazałaś mi tyle pamięci i serca — Wam, robotnicy, którzy wołając o poszanowanie Waszych praw, z taką godnością i dojrzałym spokojem, nie zapomnieliście o tym, że nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, płynącym z ust Bożych! — Wam, Rodzice katolicy, którzy wraz z dziatwą Waszą, każdego wieczoru na kolanach wołaliście do Wspólnego Ojca naszego. — I Wam Najmilsi Bracia kaptani, diecezjalni i zakonni, oraz Siostry tylu rodzin zakonnych, których modlitwy i umartwienia tak zwycięskie są w obliczu Boga. I wszystkim Dzieciom Bożym, w Polsce całej, których modlitwy znane są jedynie Ojcu Niebieskiemu, który patrzy w serca ludzkie i oblicza uczucia miłości.

A spłacić mogę dług wdzięczności jedynie gorętszą miłością ku Wam, jeszcze gorliwszą służbą pasterską i oddaniem się dziełu jednoczenia wszystkich, których ożywia pragnienie miłości, sprawiedliwości i pokoju Bożego.

R ADOŚNIE witam wielką Rodzinę Chrystusową, z ojcowskim uczuciem i oddaniem. Pójdziemy wspólnie dalej, za przewodem Bogarodzicy Dziewicy, Matki i Królowej Polski, która poprowadzi nas ku Słońcu Sprawiedliwości, Chrystusowi Bogu naszemu. Na dalszą wspólną drogę, przyjmijcie, Dzieci Boże, błogosławieństwo nasze pasterskie i prymasowskie.

W Warszawie, w Uroczystość Chrystusa Króla, 1956 r.

† Stefan Kardynał WYSZYŃSKI
Prymas Polski

J. Em. Ks. Kardynał Prymas w Gnieźnie.

14 - 17. XI. 1956 r.

W dniu 28.X.br., w uroczystość Chrystusa Króla o godz. 20.45, po przeszło trzechletniej, przymusowej nieobecności J.Em.Ks.Kardynała Prymas wrócił z miejsca ^{odstąpienia} odosobnienia w Komańczy do Warszawy i przejął spowrotem ~~kanoniczny~~ zarząd Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Warszawskiej. Wiadomość tę, podaną przez rozgłoszenie Polskiego Radia, z ulgą przyjął świat katolicki, a Polska z niedającą się opowiadać radością. Najbardziej uszczęśliwione poczuły się osierocone tak długo Archidiecezje Gnieźnieńska i Warszawska i żywo manifestowały synowskie uczucia. Do pałacu arcybiskupiego w Warszawie podążyli członkowie Najdostojniejszego Episkopatu Polski, wiernie swemu Pasterzowi duchowieństwo, kochający Ojca Duchownego lud polski. Szli nie z nakazu. Nawet nie z powinności. Szli z potrzeby serca. Szli pojedynczo i w gromadach. Serce przyciągało serca. A wracali szczęśliwi i z większą gotowością służenia Bogu i Krajowi. Następowali po sobie dni, ~~niezwykłe~~ i pracowite dla Ks. Kardynała Prymasa. On jednak z dobrocią i usłużną gotowością przyjmował każdego, i ciągle jeszcze przyjmuje.

Prymasowskie Gniezno radowało się wpierv z powrotu J.E.Ks. Biskupa dr. Lucjana Bernackiego, który w Uroczystość Wszystkich Świętych odprawił w bazylice gnieźnieńskiej sumę pontyfikalną i złożył z ambony podziękowanie za modlitwy i życzenia złożone Mu z okazji Jego 10-cio letniej rocznicy sakry biskupiej. Na przyjazd J. Eminencji Ks. Kardynała Prymasa wypadło czekać 16 dni. ^{Opóźnienie} Sprawy Kościoła świętego w Polsce zatrzymały Go w Warszawie. Tam też udali się w dniu 29.X.br. J.E.ks. Biskup dr Lucjan Bernacki, Wikariusz Generalny ks. infułat dr Stanisław Bross oraz ks. kanonik Jan Czerniak, by Arcypasterzowi wyrazić synowskie uczucia. Jego Eminencja bardzo bolał, iż warunki uniemożliwiły Mu natychmiastowy przyjazd do stolicy Prymasów Polski.

Do Gniezna przybył Ks. Kardynał Prymas w uroczystość św. Józefa tj. 14.XI.br., o godz. 17.00, witany po drodze przez wiernych parafii witkowskiej i niechanowskiej. Już od godz. 16.00 zaludniał się plac między bazyliką i pałacem prymasowskim, a około godz. 17.00 był szczerlnie zapełniony. Stawiło się chyba całe Gniezno, które od

od samego rana przeżywało radosne oczekiwanie. Przybli wierni okolicznych parafii. Przybyli mimo pochmurnego dnia i trudności komunikacyjnych. Na powitanie Arcypasterza stawiła się Prześwietna Kapituła Metropolitalna Bazyliki Gnieźnieńskiej, Kapituła Kolegiacka z Kruszwicy, Profesorowie Seminarium Duchownego, liczne duchowieństwo miasta i okolicy, alumni Seminarium Duchownego, Zgromadzenia Zakonne. Przybył dzieci z wiązkami kwiatów.

Przybyłego w towarzystwie J.E.Ks. Biskupa dr Antoniego Baraniaka, sufragana gnieźnieńskiego, i ks. kanonika dr Wł. Padacza, kapelana, punktualnie o godz. 17.00, powitały zebrane rzesze krzykiem radości, który wzmógł się w chwili, gdy J.Em. Ks. Kardynał Prymas ukazał się w towarzystwie Księży Biskupów Sufraganów na balkonie prymasowskiego pałacu, efektownie iluminowanego. A choć oficjalny program przewidywał przemówienie Ks. Kardynała Prymasa z balkonu dopiero po wieczornym nabożeństwie, to jednak wezbrane uczuciem Serce nie wytrzymało i długo zamilkłe Usta przemówiły, witaając "Dzieci Boże a zarazem Drogie Dzieci Swoje", tłumacząc im przyczynę długiej rozłąki, bolesnej noże, która już minęła, a której nie należy żałować. Mówił o łączności biskupa z diecezją, o Swej wdzięczności za modły duchowieństwa i wiernych, po czym Ks. Prymas wspólnie z XX. Biskupami udzielił wszystkim arcypasterskiego błogosławieństwa.

Po krótkiej przerwie przyjął Ks. Kardynał w pałacu prymasowskim życzenia od dzieci, młodzieży oraz starszych. Były wierszyki i przemówienia. Były zapewnienia o wierności i przywiązaniu. Były dary z kwieciami i kochających serc. I wszystkim dostało się życzliwe Słowo Pasterza, który pobłogosławił składającym Mu życzenia. Zdjęcie fotograficzne zakończyło tę rodzinną uroczystość.

O godz. 16.30 rozkołysał się św. Wojciech, wieszcząc Miastu i Archidiecezji radosną nowinę. Zawtórowały mu dzwony wszystkich kościołów gnieźnieńskich. J. Eminencja poprzedzony przez duchowieństwo wyszedł w procesji z pałacu prymasowskiego do bazyliki, by pomodlić się przy Konfesji św. Wojciecha i wygłosić Słowo Boże podczas Mszy św. celebrowanej przez J.E.Ks. Biskupa dr Lucjana Bernackiego. Powitany w kruchcie wierszykiem dziewczynki i przemówieniem reprezentantki młodzieży żeńskiej z parafii archikatedralnej, przeszedł wśród dźwięku fanfar i potężnego Ecce Sacerdos do wielkiego ołtarza. A zasiadłszy na Prymasowskim Tronie wysłuchał przemówienia powitalnego Ks. Biskupa dr Lucjana Bernackiego, Wikariusza Generalnego i prepozyta Kapituły Metropolitalnej, który imieniem duchowieństwa i wiernych dawał wyrazy szczególnej radości w tej tak upragnionej chwili.

Podczas Mszy św. wygłosił J.Em.Ks.Kardynał Prymas Słowo Boże. Nawiązując do Lekcji i Ewangelii mszalnej mówi o obowiązkach ciążyących na pasterzach dusz. Sięga do wspomnień. Mówi, z jakim oniesmieleniem wchodził przed laty (1926) do katedry gnieźnieńskiej, jak urzekła go swoją wspaniałością i historyczną przeszłością, oraz o obrazie, jaki Mu w dniu Ingresu na Stolicę Prymasów Polski ofiarowali wierni parafii podgórskiej (Toruń - Podgórze). Mówi o ślubach jasnogórskich i naszych zobowiązaniach wobec Królowej Polski. O ciężącej na sobie odpowiedzialności za Kościół w Polce. Składa podziękowanie XX. Biskupom Sufreganom za Ich odwagę i wierność w latach próby. Kapitułce Metropolitalnej za strzeżenie Tronu Prymasowskiego. Duchowieństwu za pracę. Wiernym za stałość i modlitwy.

Po Mszy św. (celebrowanej) odprawiono krótkie nabożeństwo do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, a chór prymasowski pod dyrekcją ks.kanonika Stanisława Tłoczyńskiego odśpiewał Magnificat, po czym wśród śpiewu pieśni Bogarodzico odprowadzono procesjonalnie Ks.Kardynała do pałacu prymasowskiego, gdzie z balkonu przemówił do wiernych udzielił odpustu zupełnego. Śpiewem "Wszystkie nasze dzienne sprawy" zakończono podniosłą uroczystością, która długo zostanie w pamięci uczestników. Toś drogą musi być chwila powitania Ojca z Rodziną podługiej rozłace.

Dnia następnego o godz. 6.00 odprawił Ks.Kardynał Mszę św. przy Konfesji Sw.Wojciecha. Uczestniczyli licznie wierni, a chór alumnów odśpiewał pieśni mszalne. Po Mszy św. wygłosił Ks.Prymas przemówienie nt. jasnogórskich zobowiązań.

Tego dnia spotkał się z XX.Dziekanami w Seminarium Duchowym i wspólnym odśpiewaniem Te Deum w kaplicy seminaryjnej dziękował Bogu za powrót do Gniezna.

Powitany na sali w imieniu Kapituły Metropolitalnej przez ks.kanonika, radcę Stefana Durzyńskiego, imieniem Kapituły kolegiackiej kruszwickiej przez ks.kanonika Dezyderego Wróblewskiego i imieniem XX. Dziekanów przez ks.kanonika Płoszyńskiego, dziekana inowrocławskiego, oraz wysłuchawszy sprawozdania duszpasterskiego przez ks.kanonika Jana Czerniaka, poinformował zebranych o szczegółach swego aresztowania, powrocie do Warszawy, oraz bieżących nadziejach. Pogodny i radosny nastrój cechował samo spotkanie oraz towarzyszył posiłkowi obiadowemu.

Fragmenty z kazania J.E.Ks. Kardynała Prymasa -
w ogłoszonego w dniu 14. XI. 1956 r. w bazylice
gnieźnieńskiej.

J.E.Ks. Kardynał Prymas po zwolnieniu z Komańczy, przybył w dniu 14. XI. br. o godz. 17.00 do Gniezna, a przyjąwszy błóżone mu przez duchowieństwo i wiernych życzenia, udał się do bazyliki prymasowskiej, by pomodlić się u Grobu św. Wojciecha. Następnie asystował z Tronu w czasie Mszy św. celebrowanej w Jego intencji przez Ks. Biskupa Dr. Lucjana Bernackiego, Wikariusza Generalnego i Prepozyta Kapituły Prymasowskiej. W czasie Mszy św. wygłosił Arcypasterz kazanie, którego fragmenty wiernie zamieszczamy poniżej.

=====

Ekscelencje ! Najdostojniejsi Księża Biskupi Sufragani !
Prześwietna Kapituła Prymasowska ! Święta Kapituła Kolegiacka
Kruszwicka ! Najmilsi Księża Braćci i Kanonicy ! Księża Dzie-
kani, Proboszczowie, Wikariusze, Prefekci ! Duchowieństwo
wszystkich stopni ! Młodzieży Duchowna ! i Wy Drogie Dzieci
Boże, - Drogie Dzieci moje. -

Przed chwilą, przeczytaliśmy wielkie słowa z Lekcji o Najwyż-
szym Kapłanie i z Ewangelii o Dobrym Pasterzu. Dziś przecież
przypada uroczystość męczennika biskupa, który padł przed kilko-
ma wiekami na strażnicy wschodniej ziemi polskiej - św. Józefata,
męczennika. Kościół Boży, wspominając to wielkie męczeństwo pa-
sterza kresów polskich, przedstawia Go jako wzór Dobrego Pasterza
i pozwala sobie do tego biskupa, który pełnił obowiązek aż do
krwi, odnieść słowa, które Chrystus Pan o Sobie powiedział.

Kościół jest odważny, skoro przenosi wszystko, cokolwiek
Chrystus o Sobie, jako o Pasterzu, powiedział, na pasterzy, któ-
rzy prowadzili dalej i prowadzą Jego dzieło.

I tak się jakoś dziwnie złożyło, że te słowa w tym ujęciu,
całkowicie odnoszące się z woli Kościoła do Biskupa Męczennika
z wschodnich rubieży Rzeczypospolitej, że te słowa mimowoli,
rzucają jakieś swoje światło na wszystkich pasterzy Kościoła Bo-
żego. Rzucają też w oczach waszych światło i na Nas. I możemy
się czuć bardzo skrepowani tym, że te słowa całkowicie się i do
Nas odnoszą, gdyżśmy znowu po trzech latach stanęli z woli Bożej
z i Dobroci Bożej przed Wami, Dzieci Moje.

I ja, ja szczególnie, czuję się bardzo upokorzony tym, że może ktoś z was już myśleć, że to ja jestem właśnie Dobrym Pasterzem. Starąłem się nim być, ale wiem - jak mówi Apostoł w Lekcji dzisiejszej, że każdy kapłan, z ludzi wzięty i od Boga ustanowiony w tym, co do Boga należy, musi przede wszystkim ofiarować za grzechy swoje, albowiem i sam jest pełen słabości.

I raczej te słowa z Lekcji mszalnej mogę do siebie odnieść i chcę, chcę je do siebie odnieść.

A gdy Kościół święty i do mnie te słowa, całkowicie związane z Osobą Najwyższego i jedynie Dobrego Pasterza Chrystusa odnosi, - wtedy, Najmilsze Dzieci, pozwólcie, że będę się czuł nieco tym skrepowany, bo wypadłoby mi jeszcze wiele pracować nad sobą i wiele się upokarzać w duchu, śeby godzien był stanąć w obliczu tej wspaniałej postaci Dobrego Pasterza.

Raczej wypadnie mi powtarzać słowa Jana Chrzciciela, iż nie jestem godzien rozwiązywać nawet rzemyka u trzewika Tego, który ma rósć, ma rósć poprzez nas wszystkich, poprzez Kościół Boży, poprzez Jego prace, poprzez Was, Najmilsi, podczas gdy do nas należy umniejszać się - aby On wyrastał, aby Jemu przyznać pełną chwałę.

W rzeczywistości bowiem słowa: "Dobry Pasterz" są tak wielkie że One wyjaśniają nam i tłumaczą w pełni tylko Osobę Pana naszego Jezusa Chrystusa, bo tylko On duszę swą dał na Krzyżu za owce Swoje.

Ale gdy to uczynił, Najmilsze Dzieci, raz, zobowiązał wszystkich uczniów Swoich, papieży, biskupów i kapłanów, aby oni, chociaż nieudolni, chociaż nieumiejętni i słabi, żeby się jednakże wspinali na te szczyty, aby również upodobnili się i oni do Dobrego Pasterza, by żadną miarą nie byli najemnikami owczarni, ale by słabości swoje tak oczyszczali, aby tak wyzwalali się z siebie całkowicie, by tak zapominali o sobie, iżby mogli z pokorą bodaj na kolanach, bodaj z twarzą w prochu, jednak powiedzieć: jam jest pasterz dobry, ja, - ja muszę być, muszę być pasterzem dobrym, - muszę, - to jest mój obowiązek. -

Drogie Dzieci Boże ! przed blisko osmiu laty otrzymywałem ze Stolicy Świętej polecenie, abym opuścił dotychczasową stolicę bis upią w Lublinie i abym przyszedł do was i posiadał Tron Prymasowski, właśnie przedwczoraj upłynęło osiem lat, gdy Ojciec Święty zamianował Nas Arcybiskupem Gnieźnieńskim i spadła na Nas

dziedziczna godność Arcybiskupów Gnieźnieńskich, Prymasostwo Polski. Przypadł Nam w udziale Tron Prymasów Polski, jako symbol jedności narodu, pielęgnowany i strzeżony w tej świątyni, Gdy więc przed ośmiu blisko laty zdążyłem z Warszawy poprzez Włocławek i Toruń i Bydgoszcz i Trzemeszno do Gniezna, aby objąć Tron Prymasów Polski, wtedy w Toruniu na Podgórzu, w pierwszej parafii diecezji gnieźnieńskiej, w której progi świątynne wstępowałem - duszopasterz tej parafii na czele ze swoimi owcami podszedł do Naszego Tronu i w darze złożył mi obraz z takimi słowami, które wypowiedali ci ludzie, świadomi Naszego urzędu i Naszego obowiązku: "Niech Ksiądz Prymas przyjmie ten obraz, bo ten obraz bardzo Mu się przyda". -

A cóż obraz przedstawiał? - Wisi on w tej chwili i do tej pory w Naszej pracowni, w Prymasowskim Pałacu, bo tam go kazałem umieścić. I dzisiaj, zanim tu wyruszyłem, aby snowu stanąć przy Grobie Świętego Wojciecha, spojrzałem na ten obraz. Przedstawia dziś to samo, co przedstawiał przed ośmiu laty. Oto Chrystus z trzcina w dłoniach i ze wżazanymi tak rękoma, okryty płaszczem szkarłatnym, a z tyłu z nim butny żołnierz, który położył swoją lewą dłoń na Świętym Ramieniu Dobrego Pasterza i patrzy przed siebie, podczas gdy Dobry Pasterz stoi spokojny, patrząc również z pełną pokorą przed Siebie. Taki obraz mi подарowano blisko osiem lat temu.

Zrozumiałem, co chciał powiedzieć ten rzetelny kapłan i jego owce, dobrze rozumiejące czasy. Ten obraz stał się symbolem Mojego rządzenia w Gnieźnie i często mi wracał w czasie więzennych moich dni przed oczy. Dobry Bóg chciał w ten sposób przygotować mnie, pomóc mi do tego, żebym wiedział, jakie obowiązki na mnie spadają i jak muszę stać na Stolicy Prymasów Polski, - wszystko jedno czy będę z pastorałem srebrnym w dłoni, czy z trzcina w dłoni, czy będę w purpurze Prymasów Polski, czy też może bez niej, odarty. To jest wszystko jedno. Trzeba trwać, jak Chrystus trwał.

Dzieci Kochane! przed blisko ośmiu laty, pamiętacie ten dzień drugiego lutego, gdy wstępowałem poraz pierwszy jako Wasz Arcypasterz i Prymas do tej świątyni, - nie myślcie, żem przychodził tutaj z podniesioną głową. Nie! Nie miałem odwagi głowę podnosić. Nie myślcie, żem przyszedł tutaj, aby rządzić, aby może zaznaczyć sząbkę władztwa. Nie! -

Bóg mi dał tę łaskę, że od ducha władztwa byłem wolny i jestem wolny do tej pory. To nie jest moja zasługa. Takich wielkich cnót nie posiadam. To jest jakaś wielka łaska na te czasy, na czasy dzisiejsze. A te czasy dzisiejsze mówią każdemu pastarzowi, każdemu biskupowi katolickiemu w Polsce, że władać to znaczy służyć. Bo każdy biskup katolicki, a szczególnie biskup polski czasów naszych, ma przed oczyma to, co działo się ongiś w Wieczerniku, gdy Chrystus Pan, wyświęciwszy i wykonsekrowawszy pierwszych biskupów spośród apostołów, później Sam nogi im umywał i wycierał prześcieradłem, a Kościół Boży kazał nam biskupom czynić to samo. Od Watykanu, po Gnieźnieńską Katedrę, poprzez wszystkie katedry, biskupi katolicy klękają w każdy Wielki Czwartek u stóp zebraków, na wzór Chrystusa umywają ich nogi i te nogi zebracze ze czcią całują; podczas gdy chóry śpiewają: gdzie miłość, tam ja jestem.

Władać - rządzić - to znaczy służyć, to znaczy tak duszę swą dać za owce, by o sobie zapomnieć. I Kościół Boży, Najmilsi, tego ducha w nas wszczepia. Najpokorniejszym człowiekiem w diecezji - musi być biskup, - a w Polsce całej najpokorniejszym biskupem musi być Wasz biskup - Prymas Polski.

Tak ja rozumiem, Najmilsze Dzieci, swoją postawę duchową i w tym duchu wchodziłem w te brązowe drzwi Katedry Gnieźnieńskiej, bo przytłaczała mnie nie tylko wielkość posłannictwa, ale przytłaczała mnie, Syna Polskiej ziemi, który, pozwólcie na słabość, pozwólcie przyznać się, Najmilsze Dzieci, chociaż człowiek od próżności nie jest wolny, nigdy nie myślałem o tym, że ja, Syn ziemi Polskiej, z dalekich rubieży wschodnich, kiedykolwiek będę zasiadał na Stolicy Prymasowskiej. Taka myśl nigdy we mnie nie powstała. Wchodziłem więc z pokorą w te bramy, które są całe namaszczone tradycją wielką i wspaniałą tysiąclecia, - te bramy, które osłaniają Tron Prymasów Polski, jako wielką świętość narodową, której strzec trzeba z wielką godnością i na której siadać można najwyżej z wielką wewnętrzną pokorą i poczuciem swej pełnej nieudolności, swej wysokiej niegodności.

Byłem bardzo młodym jeszcze kapłanem, może zaledwie dwuletnim, gdy poraz pierwszy w 1926 roku zwiedzałem Gniezno i tę katedrę i już wtedy nabrałem dla tych zabytkowych murów, dla tych pamiątek tu nagromadzonych, dla tej tchnącej z każdego kamienia tradycji, nabrałem jakiejś wielkiej czci. Chodziłem po tych przestronnych nawach, jak urzeczony.

Zachowałem do dziś dnia tę nieśmiałość, ilekroć wchodziłem w te mury i w tę świątynię, bo czułem, że tu jest brzemie wieków, że tędy przeszli wspaniali ludzie, że tędy przeszedł ten prawdziwie Dobry Pasterz - Święty Wojciech, że tędy przeszedł pierwszy Arcybiskup Gnieźnieński, Wojciechowy brat - Święty Radzymin, że przez te mury przewinęły się święte członki pierwszych męczenników na ziemiach polskich, tak zwanych Braci Polskich, że te mury przyjmowały w swe objęcia, w najrozmaitszych momentach dziejowych narodu polskiego, przedstawicieli najwyższych godności w tym narodzie, bo przyjmowały książąt i królów polskich, że te mury przetrwały najtrudniejsze chwile. I chwile wielkich bólów i cierpień, i chwile radości! Ktokolwiek jest powołany na Tron Prymasów Polski, ten musi czuć na sobie to wielkie brzemie, ten wielki ciężar dziejowej kultury katolickiej i narodowej, że to jest doprawdy ciężar niezwykły - odpowiedzialność za godność Kościoła Świętego w Polsce. Odpowiedzialność wielka tej wysokiej dostojności Prymasów Polski, którzy ^azawsze byli i są ośrodkiem zjednoczenia narodu i tradycyją najwspanialszych jedności Kościoła Katolickiego w Polsce.

Ja nie zapomniałem o tym, Dzieci, nigdy. Nie zapomniałem wtedy, gdy wchodziłem w te bramy jako Prymas. Nie zapomniałem o tym, gdy zasiadałem na Tronie Prymasów i wiedziałem, że jak długo Wola Boża jest, bym ja był dziedzicem tego Tronu, to ja muszę go bronić przed wszelką niegodziwością, przed wszelką nieprawością; przed wszelkim ^mzuchwalstwem, wszelką pychą, ktokolwiek by to był, ktokolwiek by się targnął na tę narodową świętość i, i ja, ja, Dzieci Kochane, ja broniłem, - ja broniłem..... Broniełem nie tylko wtedy, gdy strzegłem tego Tronu i uważałem, że tylko ja mam prawo na nim zasiadać, jak długo Bóg mnie przy ^vżciu utrzymuje; i nadal na tym stanowisku stoję. Broniełem, gdy byłem wśród was, i broniłem go wtedy, gdy w nocy zabierano mnie z pałacu prymasowskiego w Warszawie i wieziono mnie w nieznane; broniłem go wtedy, gdy włączony byłem od jednego więzienia, a raczej obozu, do drugiego; a byłem w tylu miejscach: w Rywałdzie Królewskim, i w Stoczku koło Lidzbarka, i w Prudniku Śląskim nad granicą południową Polski i ostatecznie w Komańczy, na południowo-wschodniej rubieży Rzeczypospolitej. Nie straciłem w ciągu tego czasu ani razu z przed oczu tej odpowiedzialności, która ciąży na mnie, jako na waszym Arcypasterzu, jako na prawowitym dziedzicu tej ~~ixx~~ świątyni, jako na dziedzicu tradycyją narodowych i katolickich tej

świątyni, - tego Miasta prymasowskiego, tej prymasowskiej archidiecezji.

I wydaje mi się, Bóg to osądzi, ale wydaje mi się, że obowiązek wypełnił, i że nie mogłem inaczej postąpić. Miałem jedną tylko drogę i tą drogą poszedłem, ufając, że Bóg smutek Nasz, sam w radość obróci, że ciemności, którymi byłem ogarniony, że one same światłością się staną.

Nie wiedziałem nic o losach moich najbliższych współpracowników, Księża Biskupów Sufraganów: Księdza Biskupa Lucjana i Księdza Biskupa Antoniego. Dopiero przed rokiem, gdy więzy moje nieco się rozluźniły, dowiedziałem się o ich losach, ale byłem pewien, Bóg mi dawał jaką pewność wewnętrzną, że oni wiedzą o tym, iż są koadiutorami Prymasa Polski i że oni również są świadomi odpowiedzialności za ten symbol, symbol praw Kościoła i Jego dostojności w Narodzie; i że jak na mnie, tak i na nich oczy Polski katolickiej patrzają, wspierają ich modlitwą. I oni wytrwali, - wytrwali.....

I dziś, tu w tej świątyni, patrząc ku grobowcowi Świętego Wojciecha, mam tę radość w obliczu was wszystkich, Najmilsze Dzieci, których tutaj biorę sobie na świadków, złożyć moją wdzięczność Bogu za tę łaskę, którą dał moim najbliższym współpracownikom i złożyć Im należny Im ze sprawiedliwości hołd, który Wam, Najmilsi Moi Bracia w biskupstwie, których Bóg postawił po mojej prawicy i lewicy w tym dostojnym kościele prymasowskim gnieźnieńskim, złożyć Wam hołd za Waszą postawę, za Waszą godną postawę, Wasz spokój, Waszą cierpliwość za to, żeście w moim doświadczeniu mnie nie opuścili, ale żeśmy utrzymali we trzech tę linię, którą powinniśmy utrzymać, my biskupi Kościoła Gnieźnieńskiego, na których patrzyły oczy miasta Gniezna, całej Archidiecezji, całej Polski - ba - całego świata.

Wielką jest odpowiedzialność każdego, którego Bóg obdarzył godnością Prymasów Polski. Przecież nie będziemy w tej chwili śmieli nawet porywnywać się do Naszych Poprzedników na Stolicy Prymasowskiej, którzy przed laty blisko stu poszli tą samą drogą, bo mieli tylko jedną drogę, bo jest jedna droga przed Prymasami Polski, a na tej drodze wytrwali. Nie śmiem się stawiać w jednym rzędzie z nimi, chcę się uważać za jednego z najbardziej niegodnych sług tego Ołtarza i tej Świątyni Prymasowskiej i tego Tronu Prymasowskiego i Was, Najmilsze Dzieci Boże, Dzieci Moje ! -

Mam żywo przed oczyma ten tysiącletni blisko dorobek Polski Chrześcijańskiej, ten dorobek, którego dzieje wypisane są na tych szlachetnych murach. - Przecież za dziesięć lat ta świątynia rozbrzmiewać będzie potężnym Te Deum. To będzie Te Deum Polski Chrześcijańskiej od dziesięciu wieków. Na to Te Deum, które tu będzie rozbrzmiewać w tej Świątyni szykujemy już od kilku lat tę naszą sędziwą świątynię - Matkę wszystkich kościołów polskich, katedrę prymasowską.

Przed kilku laty postanowiłem już sobie, że na tę uroczystość którą będziemy obchodzili w 1966 roku, świątynia ta musi przybrać takie szaty, żeby były jaknajbardziej zbliżone do czasów, z jakich pochodzi. I dlatego zaprosiłem do Siebie Przeświałną Kapitułę Prymasowską tej bazyliki i swój plan przedstawiłem. Katedra musi wrócić do tego piękna, które ona wyrażała ongiś, przed wiekami, przed klęską pożarów i burzy, która szalała nad jej wieżycami. Przystąpiliśmy więc do regotyzacji katedry, do przywrócenia jej dawnego wyglądu, zamazanego z czasem przez naloty wieków.

To była wielka troska moja, w czasie mojego więzienia. Lękałem się, jakie będą losy tej pracy, podjętej zaledwie przed kilku laty przed Naszym aresztowaniem. I nieraz modliłem się o to, ażeby Bóg dał takiego ducha Kapitułce Metropolitalnej Gnieźnieńskiej, by ona ustrzegła tych linii, któreśmy wtedy przed Kapitułą wytyczyli, bo przecież po to jest senat biskupi, ażeby on działał według ducha i myśli biskupa, jak długo on zasiada na tronie biskupim.

Byłem przekonany, że Kapituła Metropolitalna zrobi wszystko, ażeby prace przez Nas podjęte szły dalej.

Byliście świadkami tych prac, które szły może w wolniejszym tempie, niż gdyby szły pod naszym kierownictwem. Jednakże krok znaczny w tych pracach został uczyniony. I Bóg pozwoli, że prace te dalej poprowadzimy.

W ten sposób przygotowujemy tę Świątynię na tysiąclecie chrześcijaństwa. Chcemy złożyć hołd naszej Wniebowziętej Pani, Bogu Rodzicy Dziewicy, Bogiem Sławionej Maryi. Chcemy złożyć hołd Patronowi tej Świątyni, Apostołowi ziem północnych Polski i pierwszemu męczennikowi na tych ziemiach - Świętemu Wojciechowi. Chcemy złożyć hołd wiekowym dziejom chrześcijańskiej Polski. Chcemy złożyć hołd kulturze narodowej i katolickiej Polski. Chcemy złożyć wyraz hołdu naszej wierności Bogu, naszej miłości, którą przez

tysiąclecie się dzielimy, i naszej niezłomnej nadziei, która nie dała się nigdy zgnieść, chociaż ta świątynia przechodziła straszliwe koleje, tak straszliwe, jak straszliwe są dzieje naszego narodu.

I do tego dążyć będziemy wytrwale dalej, a ufam, że zarówno Wy, Najmilsi Bracia Kapłani, jak i cały lud Archidiecezji Naszej do tego nam dopomoże, by świątynia na tysiąclecie Polski stanęła w godnej szacie.

Jasna rzecz, że gdy oczyszczamy mury i gdy ozdabiamy świątynie to przecież, - to nie jest główne zadanie, to jest zadanie zastępcze. Ono spełnia swe posłannictwo wtedy, gdy ludzie milczą. Gdy ludzie milczą, to wtedy kamienie wołać będą.

I my wiemy, że nie brak w Polsce ludzi, do których duch Chrystusowy nie przemawia, ale do których przemawia czas dziejów Chrześcijańskiej Polski, tysiąclecie tych dziejów.

Jeszcze nie dawno, gdy odzyskiwałem wolność powrotu do Warszawy, spotkałem się ze zdaniem takim, - że przecież zbliżamy się do tysiąclecia Polski i cała Polska zastanawia się dziś nad tym, co Kościół, co Ewangelia Chrystusowa, co praca biskupów i kapłanów dała duszy narodu polskiego. Te słowa padły z ust człowieka, który się uważał za komunistę, ale zarazem człowieka, którego wysoka kultura osobista kazała uznać i ocenić ten olbrzymi i wspaniały wkład Kościoła w dzieje narodu polskiego. Są więc ludzie do których mogą nie przemawiać karty Ewangelii, ale do których wołają kamienie z murów, jak Chrystus Pan to zapowiedział. I one głoszą chwałę Kościoła, który zdołał wytrwać w Polsce na straży, jak pies przy budzie.

.....

Wraz z poetą leżymy duchem na polskiej ziemi, przykładamy ucho i wsłuchujemy się w te drgania, w szmery przeszłości, by zrozumieć, co Bóg w swej hojności złożył w duszę narodu, co dał narodowi, co w tym narodzie szlachetnego, co w tym narodzie, pomimo strasznych naszych przeżyć i zniekształceń ducha czasów najrozmaitszych niewoli i niedoli, ocalało. Co się zachowało, co jest, co się wyraziło w tych szlachetnych cnotach, którymi odznacza się naród polski, pomimo iż nie jest wolny od wad.

Ważną jest rzeczą. Najmilsi, byśmy zrozumieli, że my poprzez nasze wady, poprzez nasze nałogi, jesteśmy jeszcze bardziej chrześcijańscy, aniżeli niejeden naród, który szczyci się przecież tytułem najstarszej córki Kościoła.

Jest w narodzie polskim jakaś przedziwna siła, która nas nieustannie wyzwala poprzez cierpienia, poprzez męki, poprzez przeciwności i walki nieustanne. Wyzwała nas z największego nieszczęścia, które mogłoby nas dotknąć - zepsucia duchowego i spoganienia narodu naszego. To jest. Ale musimy to, jak z tych oto prześwitów, skąd wydobywamy fragmenty ukryte ongiś, a dziś widoczne, tak musimy w duszy naszej odszukać to wszystko co szlachetne - i to wszystko oczyścić, to wszystko obmyć, nadać koloryt, nadać barwę. Musimy wydobyć na policzku duszy narodowej świeży i czysty rumieniec naszego ducha, aby każdy Polak wspaniale się prezentował Bogu Samemu, Ojcu naszemu, - by każdy Polak czuł, że jest nosicielem Boga, że jest naczyniem łaski nadprzyrodzonej, że płynie do duszy narodu Święta Krew Chrystusa i Krew i Woda Chrztu Świętego. Zeby każdy z nas zrozumiał, Najmilsi, że naród żyje wtedy, gdy żyje duch. Ze wtedy jesteśmy jako naród w łasce, gdy każdy z nas jest w łasce uświęcającej.

I dlatego Najmilsi, gdy my przygotowujemy tę świątynię na gody tysiąclecia naszej matki Polski to - nie tylko oczyścimy z nalotów mury tej Świątyni, ale chcemy oczyścić z nalotów pogaństwa, zepsucia, z nalotów wad i złych skłonności, musimy oczyścić również i duszę narodu.

Ta praca została podjęta w tym roku u stóp Jasnej Góry, gdy naród składał swe ślubowanie. I ta praca będzie prowadzona. Jak obecnie przygotowujemy się przez pierwsze soboty każdego miesiąca, poświęcone czci Królowej Polski, tak pragniemy w dniu 5 maja przyszłego roku odnowić śluby, złożone na Jasnej Górze, w każdej świątyni, w każdej parafii i w każdej duszy. Do tej pracy się przygotowujemy. Ta praca przed nami. A gdy w onym dniu, dniu Królowej Polski, Naród powtórzy, od dziecka do starca, przyrzeczenia jasnogórskie, wtedy rozpocznie się długa praca, rok po roku, wprowadzania w życie ślubów jasnogórskich. Będziemy przez kilka lat pracowali nad tym, aby dusze nasze oczyścić z nalotów zła, zepsucia, słabości, ażeby ten Naród poczuł się godnym spadkobiercą tradycji dziejowych - ażeby poczuł się bardziej chrześcijańskim niż kiedykolwiek, ażeby się przygotował na Millenium, na tysiąclecie, które ma przekazać nas z jednego tysiąclecia w drugie.

I o tym pamiętaliśmy czasu Naszej niewoli i Naszego uwięzienia. Obmyślaliśmy od dawna jak to wypadnie i modliliśmy się oto, ażeby Pan Bóg pozwolił Nam pracować dla tej wielkiej sprawy - i pozwolił - i pozwolił....

Dlatego też w najbliższych dniach po moim uwolnieniu pojeżdżę chałmami na Jasną Górę, gdzie nie mogłem być w pamiętnym dniu 26 sierpnia, a gdzie byłem obecny duchem. Pojechałem do Matki Bożej, aby się Jej zameldować: Jestem Matko na Twoje rozkazy! Tyś Służebnica Pańska, a ja Twój Służebnik i Twój Niewolnik! - Jestem!..

Stamtąd, Najmilsze Dzieci, przywiożem Jej rozkazy, które złożę pierwszemu Słudze Maryi w Polskiej ziemi - Wojciechowi. I tu będę się modlił wraz z Duchowieństwem diecezji i ludem jutro rano o to, aby wszystkim nam Matka Najświętsza wyjednała tę moc, byśmy zdołali Oblubienicę Pańską w Ojczyznę naszej przygotować jak najwspanialej na wielkie gody Narodu. -

Późna już pora, Najmilsze Dzieci, i - chociaż tłoczy się do serca takie mnóstwo myśli i tak by się pragnęło jeszcze nadużyć nieco waszej cierpliwości, - przecież trzy lata do was nie mówiłem, ale nie chcemy być chytrymi.

W tej chwili nie tylko ja mówię: Mówi mój Pan i Nauczyciel do Was. I bodajże lepiej niż ja i wymowniej. Widzę to, Najmilsze Dzieci, po waszych łzach, widzę po waszej uwadze, po tym dostojnym skupieniu, z jakim stojąc w niewygodzie mnie słuchacie.

Jakże wam jestem wdzięczny, Najmilsze Dzieci, za to, żeście mi okazały dzisiaj tyle serca. Bo ja wiem i wy wiecie, że cokolwiek jest z waszych uczuć, cokolwiek jest z waszych łez, cokolwiek płynie z usteczek dziecięcych waszej i mojej dźwiatwy, cokolwiek płynie z tego kwiecica, którym mnie obdarowywujecie, cokolwiek płynie z drgnień waszego braterskiego i siostrzanego serca, cokolwiek płynie z najszlachetniejszych uczuć, to wszystko My - jako Sługa Boży - zbieramy i składamy w ręce Tej, której służyć pragniemy, a która nas wszystkich prowadzi do Chrystusa, Syna Jej, - a Brata naszego. -

Nie mamy obawy, że może, może sobie coś zatrzymamy. Nic sobie nie zatrzymujemy, Najmilsze Dzieci. Mzola wezwaniem na prymasowskiej tarczy jest służyć Soli Deo - Bogu Samemu! A ten napis, - który tam umieściliśmy, jest u stóp Matki i Tarczy, naszej Pani Jasnogórskiej. I przez nią wszystko, co było, składamy prawdziwie Soli Deo.

Zbieram, Dostojni Księża Biskupi, w tej chwili Wasze doświadczenia, Wasze cierpienia, Wasze modlitwy, Wasze łzy. -

Zbieram, Droga Mi Kapituła Prymasowska, wasze męki, wasze bóle, wasze zmagania się, gdyżście zostali tutaj na straży godności tej Świątyni i pragnęliście jej ustrzec, chociaż nie mogliście

cie wszystkiego uczynić tak, jak wierne wasze, wychowane na godnej tradycji tej Prześwietnej Kapituły Gnieźnieńskiej, Wam nakazywały, - Ale tym większe było Wasze cierpienie, żeście nie mogli stanąć wolni w obronie Tronu Prymasowskiego, jak tego pragnęliście, ale w modlitwie i cierpieniu jeszcze więcej i skrzętniej zebraliście owoców, które teraz składamy u tronu Bożego.

Zbieram modlitwy wasze, Najmilsi Bracia Kapłani, które zanosiłiście sami, w waszej nęce i w tym doświadczeniu, które was też przygniotło, które was oczyszczało i - które was jeszcze bardziej z Nami jednoczyło. I które Wam pomogło, żeście łatwiej zrozumieli ducha, z jakim ja wasm pragnę służyć. Może, żeby nie ta okoliczność szczęśliwa, może jeszcze by to zrozumienie nie przyszło. Teraz ono przyszło. - To też zbieram je i też składam u stóp Matki Boga.

I wasze modlitwy, wasze łzy, Dzieci moje, wasze cierpienia, wasze tęsknoty chrześcijańskie i waszą wierność Kościołowi - i to wszystko też zbieram. Przychodzimy z tym wielkim ładunkiem, z tym dorobkiem męki tych trzech lat, i w Jej Niepokalane - macierzyńskie dłonie składamy ciężar dnia i upalenia tych trzech lat i prosimy, by Ona złożyła Synowi Swojemu. Niczego nie żałujemy. Niczego się nie wyrzekamy. Jeśli Bóg zażąda, to gotowi jesteśmy raz jeszcze pójść i do więzienia i na cierpienia. Tego się nie wyrzekamy. Wielki to zaszczyt dla Nas, dla Imienia Chrystusowego zniewagę cierpieć. I nie myślcie, Dzieci Moje, że się może pod tym względem odmienić. O, Nie! - Nie odmieniłem się. Jestem gotów i nadal przyjąć największe upokorzenia, byle zasłonić Kościół Boży, byle Go ochronić. Ale ufam, że Bóg, który Nas doświadczył i to bardzo, i to ciężko, - bardzo ciężko, - że On pozwoli nam widzieć dni dobre, bośmy w cierpliwości i uległości zdaje nam się, pokornie myśląc, na to sobie odrobinę zasłużyli. Cokolwiek jednak będzie, niech będzie zawsze przez Dziewicę Niepokalaną na jeszcze większą Chwałę Bożą. -

Dość, Najmilsze Dzieci! na dziś dość! - Ale, wy wiecie, że Wasz Prymas lubi mówić; Bądźcie więc spokojne. Spotkamy się jeszcze raz i drugi, i jeszcze sobie coś tam od serca do serca szepniemy, coś tam sobie jeszcze przekażemy; niejedną myśl, niejedną akt miłości, którą żywię do was, Najmilsze Dzieci. -

Nieraz wam mówiłem, że moim obowiązkiem jest przede wszystkim was miłować - i w tym obowiązku jeszcze się umocniłem. Wy macie prawo do mego serca, Najmilsze Dzieci, - wszystkie. - Wy wszystkie macie prawo do nojej miłości pasterskiej, bo miłość

pasterska jest najważniejszą cnotą kapłana i biskupa. I tego serca, Najmilsze Dzieci, szczerze wam nie będę. A jak, zażątek i wyraz - pragnę wam w tej chwili udzielić błogosławieństwa. Udzielę go razem ze Swoimi Sufraganami. Razem bowiem cierpieliśmy i razem ześmy skrzętnie zbierali ten owoc, który i wam pomógł. Dlatego też razem błogosławić wam będziemy.

/Ks. Kardynał Prymas wraz z XX. Biskupami Sufraganami udzielił arcypasterskiego błogosławieństwa./

.....

Odprawdzony procesjonalnie do pałacu, przemówił Ks. Kardynał Prymas z balkonu pałacowego do zebranych i udzielił odpustu zupełnego. Oto niektóre myśli;

Drogie Dzieci! Teraz jest godzina Apelu Jasnogórskiego. Wokół murów Jasnogórskich cała Polska skupia się w tej chwili, aby wielbić Królowę Polski.

I my również przenieśmy się teraz i połączmy z całym ludem Bożym Ojczyzny naszej i składajmy hołd naszej Królowej, dziękując Jej za to, że jest, - że jest Królową naszą, że ma Swoją Tron Jasnogórski, że patrzy macierzyńskimi oczyma na całą Polskę, że zagląda do każdej chaty, do każdej szkoły, do każdej fabryki, do każdego biura czy urzędu że patrzy na wszystkie zagony polskie, że patrzy w każde serce, że obejmuje wszystkie troski. Składajmy to wszystko u stóp naszej Królowej.

A gdy tak się korzimy u Jej stóp, jak każdego dnia tak i dziś w tym radosnym momencie i wam i całej Polsce czuwającej u stóp Pani Jasnogórskiej pošemy nasze Prymasowskie błogosławieństwo.

/Ks. Kardynał Prymas i XX. Biskupi udzielają błogosławieństwa. Po odśpiewaniu pieśni "Wszystkie nasze dzienne sprawy" żegna się Ks. Kardynał Prymas z Bożymi i Swoimi Dziećmi/:

A teraz pełni wszelkiej radości pójdziemy na spoczynek, aby jutro stanąć do naszych obowiązków.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Pro. Mikołaj wśród dzieci -183-

6. VII. 56

Rozporządził się nabożeństwem dla dzieci
 w wieku przed szkolnym i ich rodziców w Farze
 o godz. 9-tej. Dzieci recytowały podług Horyzów.
 Która odprawił ks. kan. Zieliński i Kłomlej, wy-
 głosił porzeczko. Dalsze uwagowość obywateli
 przy licznie zebranych pronie rodziców w salce
 parafialnej. Działka deklarowała, spiewała,
 siostra porzeczka serdecznie do dzieci - a gwarz-
 dził rzp. su. Mikołaj porzeczka parzka z podarkami
 za pośrednictwem listonosza, bo sam osobistie
 przybyć nie mógł dla licznych zajęć. Wielka
 była radość dzieci, które odebrały dary - ale
 i fcażytych, które odebrały różgi.
 Całość wypadła znakomicie ku zadowoleniu
 dzieci jak i dorosłych.

Opłatek wśród ministrantów.

6. I. 57.

cf. r. 1956.

Opłatek wśród chóru Kościelnego.

13. I. 57.

cf. r. 1956. Zebrało się przeszło 52 osób.

"Srebronka" dla Ubogich

20. IV. 57.

Zbiórka przed kościołem	- 910,- zł.	Naturalia:
Wpływy z Biura Paraf.	- 500,- "	parzka
N.N.	- 210,-	od Paportnej 20,-
		" Skrz. Sh. 50,-
<u>Przychód - Razem</u>	<u>1.650,- zł</u>	+ 120,-
		1.770,- zł.
Obdarowani: 43 rodzin	...	1.770,- "
<u>Rozchód - Razem</u>	...	1.770,- "

Serdecznie podziękowano wszystkim Paniom,
 które tak ofiarnie zajęły się tą pospólną sprawą
 i nieodpłatnie sprawę charytatywną oraz wszystkim
 ofiarodawcom.